Nr. 30. We Lwowie Poniedziałek dnia 30. Stycznia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego”, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Język polski w Galicji.

Lwów 29. stycznia.

Pisząc o rozpoczęciu ugodowych rokowań, podnieśliśmy postulaty kraju, wśród których jako najważniejszy zaznaczyliśmy „zagwarantowanie konstytucyjne praw języka polskiego“. Dzięki apatji naszej, dzięki temu, że Koło należy do większości rządowej, prawa naszego języka bywają ustawicznie ukrócane rozporządzeniami administracyjnemi, a wszystko to się dzieje chyłkiem — przechodzi bez wrażenia. Dziś, gdy czas i siła po temu, należy więc z całą usilnością starać się o konstytucyjne zawarowanie tych praw, ażeby kiedyś później nie przyszło nam naszej niedbałości żałować.

To też uznanie należy się posłowi dr. Witoldowi Lewickiemu, który w ciągu debaty budżetowej w Kole polskiem przypomniał, że do dziś dnia urzędy pocztowe i telegraficzne, jako też koleje państwowe w Galicji nieprawnie używają języka niemieckiego. Nieprawnie, twierdzimy, gdyż my za sobą mamy powagę woli cesarza; na mocy cesarskich rozporządzeń okresu 1866—1870 jest w Galicji język polski nietylko językiem władz krajowych, ale i państwowych używanie więc języka niemieckiego w departamentach komunikacyjnych jest wprost nadużyciem, które usunięte być powinno w interesie rozwoju narodowego. Słuszne słowa w tej mierze znajdujemy w *Kurj. Pozn.* które to pismo gorliwie interesuje się sprawą praw języka polskiego w Galicji. Czytamy tam:

„Galicja wobec innych, starych prowincyj austrjackich, tworzy organizm odrębny, podobnie jak Chorwacja wobec właściwej korony św. Szczepana. Nader zwięźle zasadę tę sformułował napisany przez ś. p. Grocholskiego, a uchwalony równocześnie z znaną rezolucją przez Sejm lwowski w wrześniu roku 1868 adres, w którym czytamy:

„Prowincje, które tworzą pierwotne jądro monarchji, od wieków połączone są pod berłem W. ces. mości. Zbliżone pochodzeniem, tradycją i wspólnością interesów, mimo najlepszej woli nie mogą one należycie uwzględnić potrzeb i interesów naszego kraju, który, jako najmłodsze ogniwo w monarchji, nie miał ani woli, ani możności zasymilowania się z niemi, a więc musi tu zawsze pozostać obcym. W takich stosunkach najlepsze nasze siły narodowe pod ciężarem obcych interesów i dążności musiałyby się wykoleić i w daremnej walce popaść w zgubny dla kraju i monarchji rozstrój“, (gdyby Galicja nie uzyskała żądanej w rezolucji odrębności.)

Słowa te dziś wypowiadają tak samo niewątpliwą prawdę, jak w roku 1868. W imię tej historycznej i etnograficznej odrębności, Galicja wtedy odzyskała przynajmniej uznanie języka polskiego, jako języka służbowego władz krajowych i państwowych. W późniejszych latach na pierwszy plan wystąpiły kwestje ekonomiczne, które ostatecznie w głównej rzeczy zostały rozwiązane uporządkowaniem spornej od roku 1848 kwestji funduszu indemnizacyjnego.“

Pomimo jednak, że kwestje ekonomiczne są obecnie na porządku dziennym, nie powinniśmy spuszczać z oka praw naszego języka, tego skarbu, uratowanego z potopu... Rozumiemy, dla czego pisma poznańskie tak gorliwie tą sprawą się zajmują, bo ta starsza brać nasza zna całą nicość obietnic i przyrzeczeń bez ustawniczej gwarancji. Spodziewamy się też, że te głosy poważanej prasy poznańskiej nie przejdą bez wrażenia i Koło polskie spełni to, czego gorąco kraj cały się domaga. Dziś częściej, jak kiedykolwiek przypominać będziemy posłom naszym: Brońcie praw języka polskiego w Galicji!

Egzekutorowie podatkowi.

II. Wypracowujemy ustawy przeciw skrajnym żywiołom, a zapominamy, że możemy być sami sprawcami upadku całych rodzin. Przykry to, ale prawdziwy obraz! Prośby egzekutorów podatkowych o przyznanie im stabilizacji, ułatwiają rozwiązanie w zastoju będącej, a przecież ważnej sprawy. 1) Zniesienie kontraktu służbowego, zaprowadzenie prowizorycznych dekretów; 2) Uregulowanie dziennych czynności; 3) przyznanie stopnia dyscyplinarnego, zastrzeżonego dla urzędników i sług państwowych; 4) zniesienie należytości noclegowego (djet), a przyznanie miesięcznego dodatku do płacy; 5) zmianę mundurów; 6) odciągnięcie z pod zarządu urzędów podatkowych, a przydzielenie pod kierownictwo prawników; 7) uczynienie egzekutorów osobiście odpowiedzialnymi za dział egzekucyjny; 8) przyznanie prawa, po 12-letniej, nienagannej służbie i udowodnieniu inteligencji przez poddanie się egzaminowi fachowemu, uzyskania posady urzędnika etatowego; 9) zezwolenie do wnoszenia rekursów i zażaleń, w razie niesprawiedliwych zarządzeń do najwyższych instancyj.

Przez przewlekanie i odmawianie przyznania powyższych postulatów musi każdy zdrowo myślący człowiek przyjść do rezultatu, że skarbowość chce mieć egzekutorów silnie zależnymi, a kontrakt służbowy jako parawan, po za którym silnie funkcjonować może śruba podatkowa. Kompetentne władze przy wydaleniach nie biorą pod rozwagę spędzonych lat w usługach skarbu, ale i stosunków rodzinnych, jakoteż nie przestrzegany bywa termin wypowiedzenia. Po kilku latach ciężkiej i żmudnej pracy, znajduje się doraźnie wydalony bez dachu i chleba, dopełniając kontyngentu nędzarzy. Przez cały czas służby nie zaznał momentu szczęśliwego. W życiu społecznem niewinnie pogardzany, z chęcią zamieniłby zajmowaną posadę na najcięższą pracę, przynoszącą mu poszanowanie godności, a rodzinie znośny kawałek chleba. Nie stajemy w obronie występku, bo ten zawsze i wszędzie musi być karcony, ale nie możemy z zimną rezygnacją patrzeć, aby za pomniejsze zboczenia służbowe, w kraju postępu, w najdotkliwsze ujmowano ramy. Nasz kraj jest biedny, brak industrji i wogóle silniejszego przemysłu, aby mógł zatrudnić całe masy, żebrzące pracy. Uprzedzenie do egzekutorów jest (zupełnie uzasadnione) wydalonych nie małą trudnością do osiągnięcia innej posady, a akt oddalenia zaostrza ten stosunek. Uznania godna solidarność zapanowała między egzekutorami, przez co udowadniają szczerą intencję służenia krajowi i państwu — nie postrachem i grozą, ale należną powagą, nie krępowaną humorem i fałszywą dumą chcących się wzbić po ich barkach i opinji do uznań i zaszczytów. Niepowodzenie w Kole polskiem jest dla nich bodźcem do wytrwałości w walce o słusznie należące się się prawa, tem bardziej, jeżeli straż skarbowa przy niestałych dochodach jest stałą, a egzekutorowie przy stałych dochodach skarbowych niestałymi funkcjonarjuszami.

Pospolity sługa urzędu, używany do najniższych robót, ma znośną i zagwarantowaną przyszłość. Podniesione wstrzymanie egzekucji za zaległe podatki, a egzekwowanie bieżących, ma zupełnie chybiony cel; albowiem nowe wzrosną, a wtenczas znów cała presja zwróci się ku egzekutorom — i tuzinami posypią się zaostrzone okólniki, — a u ludu coraz więcej potęgować się będzie rozpacz i narzekania. Egzekwowanie należytości skarbowych powinno się odbywać wolnym i wyrozumiałym trybem. Obecna era jest dla egzekutorów bezustannym prologiem, wskutek wygórowanych wymagań, do postradania chleba, a zyskania przez nowy zaciąg rzekomo energiczniejszych egzekutorów, chyba ku większemu rozgoryczaniu ludności.

Takie niemiłe stosunki i system zrodziły i wywołały petycję egzekutorów podatkowych i tylko poczuciu obywatelskiemu i miłości kraju zawdzięczyć należy, że egzekutorowie oparli swoje petycje tylko o Koło polskie, nie wtajemniczając obcych żywiołów. Dzisiaj już za dotkliwie czują oni swoją chwiejną teraźniejszość i przyszłość, aby się mogli zadowolić problematycznem załatwieniem — i wytrwają tak długo na stanowisku, dopóki słusznym ich żądaniom nie stanie się zadość.

We wszystkich państwach są ustanowione organa do czuwania i ściągania należytości dla skarbu państwa, różniące się od siebie formami organizacyjnemi. U nas przez wadliwą organizację służby egzekucyjnej, czują się opodatkowani dotknięci, a wykonawcy na drodze zupełnego upadku moralnego. Baczną więc i sumienną zwrócić powinniśmy uwagę, by niefortunnie zasiane ziarno, fałszywego nie wydało plonu.

Korespondencje.

Kraków 27. stycznia.

(Ucisk podatkowy. — Energja władzy wykonawczej miasta. — Bezczynność lokalnego komitetu fundacji imienia Tadeusza Kościuszki. — Inspektor rady szkolnej okręgowej).

(*fs.*) Artykuły o ucisku podatkowym, drukowane obecnie w *Dzienniku Polskim*, zwracają na siebie ogólną uwagę; sprawa ta staje się dzisiaj pierwszorzędną i kraj cały przeciw temu naciskowi śruby podatkowej, tak bezwzględnemu i gwałtownemu, bronić się musi energicznie, a w pierwszym rzędzie powołani do tego posłowie nasi w Wiedniu. Wszelka bierność i obojętność w tej sprawie, brak odpornej akcji poczytaneby zostały za zdolność do płacenia, za możność płacenia. Zorganizowanie takiej obrony jest konieczne, naciskanie bowiem śruby podatkowej nie odbywa się przypadkowo, nie zależy od większej lub mniejszej gorliwości organów skarbowych w danej miejscowości. Jest w tem uciskaniu metoda, jest jednolitość działania, zalecona widocznie wszystkim organom skarbowym w kraju. To bowiem, co się dzieje we Lwowie, rozkwita także w Krakowie. Pierwszym objawem w tym kierunku jest podniesienie ogólnej kwoty fasjonowanych czynszów w Krakowie o 130.000 zł. i przypisanie od niej podatku. Gdy dotąd ciężary podatkowe z realności wynosiły 40%, obecnie będą wynosić 50%. Doliczmy do tego ciężary hipoteczne, a będziemy mieli jasny obraz, do czego doprowadzić może taki nacisk śruby podatkowej, niekierujący się żadnemi racjonalnemi obliczeniami. Jako ilustrację tej gospodarki mogę przytoczyć następujący autentyczny fakt: p. S. J. właściciel realności, przedkładał tutejszej władzy skarbowej należytą, zupełnie wiarogodną fasję. Mimo to władze skarbowe uznały, jak zwykle, za potrzebne „sprostować“ ową fasję, podniosły ją dowolnie i dopiero od tak „sprostowanej“ fasji wymierzyły podatek, równający się prawie rzeczywistemu dochodowi właściciela. Ponieważ z takiej sytuacji wyjścia nie ma, S. J. uprzejmie poprosił komisję podatkową, ażeby mu pozwoliła wejrzeć, do jakiej kwoty „sprostowaną“ została fasja, do tej bowiem kwoty lokatorom czynsze podnieść musi. Na takie anormalne w ...ych stosunkach podwyższenie żaden z lokatorów zgodzić się nie mógł i wszyscy z domu się wyprowadzili. Rok cały stał dom opróżniony; dopiero po roku, po narażeniu na tak dotkliwe straty właściciela, komisja podatkowa zdecydowała się na przyjmowanie i nieprostowanie nadal fasyj, przedkładanych przez p. S. J. Takie „sprostowania“ są bez ustanku na porządku dziennym i dla tego wzrastają coraz więcej ceny mieszkań. Gdy z drugiej strony i podatki bezpośrednie wzrastają i ceny artykułów spożywczych i codziennego użytku się podnoszą, nic dziwnego, że coraz większe między niezamożną ludnością, tworzą się zastępy niezadowolonych. Niech i o tem pamięta administracja skarbowa.

Szkoły nasze średnie są nieszczęśliwie pomieszczone. Gimnazjum III. n. p. mieści się w gmachu p. Goetza i sale wykładowe znajdują się nad piwnicami lodowemi; szkoła realna toż samo ma najgorsze pomieszczenie. Nic dziwnego, że w takich lokalach karłowacieje młode pokolenie. Ostatecznie widząc stan taki, podniósł dyrektor kasy oszczędności krakowskiej, p. Ślęk, inicjatywę co do zbudowania drogą pożyczki dwu gmachów, należycie urządzonych, dla szkół średnich. Po długich wędrówkach, sprawa stanęła na realnym gruncie i gmina jako taka podjęła się zbudować gmachy, a rząd tytułem czynszu miał opłacać odsetki i amortyzację wyłożonego kapitału. Prokuratorja skarbu państwa ostatecznie ułożyła projekt kontraktu, zawrzeć się mającego między gminą a rządem w sprawie budowy gmachów i projekt ten przesłała gminie do opinji. Gdy przed dwoma laty magistrat zdobył się na energję i zamknął trzecie gimnazjum, by je potem zaraz otworzyć, ze względu na zdrowie młodzieży, to teraz 8 miesięcy, wyraźnie *ośm* miesięcy przeleżał się projekt kontraktu w magistracie, zanim zdobyto się na udzielenie opinji, na co wystarczyłoby 2 lub 3 tygodnie czasu. Odpowiedzialność za to spada na prezydenta miasta p. dra Szlachtowskiego. Dalszym dowodem energji zarządu miasta jest sprawa budowy gmachu dla muzeum techniczno-przemysłowego, którą uchwalono podjąć w roku 1886 z okazji jubileuszu 40 letniego panowania cesarza Franciszka Józefa I. Wszystkie gminy wypełniły już pewno podjęte z tego powodu na siebie zobowiązania, tylko Kraków nie zrobił nic, a to warte zaznaczenia tem więcej, że idzie tu o gmach, który ma służyć pośrednio do podnoszenia tak mocno zaniedbanego u nas przemysłu, że fachowi znawcy orzekli, iż nie ma w Krakowie dekoracyjnego malarza, któryby mógł podjąć zadanie pomalowania wnętrza nowego teatru. W dalszym szeregu jako dowód tej bezradności, stoją wodociągi; od roku nie było w tej sprawie posiedzenia i cała sprawa jest w najwyższym stopniu zabagnioną, sprawa, tak dla rozwoju miasta żywotna. Jedno tutaj panuje uczucie, że nadal taka gospodarka jest niemożliwą bez największej szkody dla miasta. Uczucie to ogarnęło już wszystkie sfery, a nieuniknionem jego następstwem musi być kryzys prezydjalny.

Jeżeli już o bezczynności mowa, to zdziwienie wyrazić należy z powodu zupełnego zapomnienia o swoich obowiązkach ze strony komitetu tutejszego fundacji imienia Tadeusza Kościuszki. Komitet ten, wybrany przez obywatelstwo miejscowe, ukonstytuował się d. 30. grudnia z. r., wybierając przewodniczącym hr. Antoniego Wodzickiego, sekretarzem p. Stanisława Woyneko Tomkiewicza. Przy wyborze hr. Wodzickiego prezesem, wyrażono wielkie nadzieje co do jego energicznej akcji z tego powodu, iż p. prezes jest potomkiem rodu, tak ściśle związanego z nazwiskiem bohatera. Nadzieje wyborców a członków komitetu dotąd się nie spełniły i jakoś nie zanosi się na ich spełnienie. Mówią tu nawet, że hr. Wodzicki zamierza złożyć mandat prezesa, albowiem uważa, iż zadanie komitetu lokalnego, ograniczonego do zbierania składek na rzecz fundacji, jest za szczupłem polem działalności dla niego. W którąbądź stronę i w jakimbądź kierunku położenie powinno się wyjaśnić, albowiem na tej bezczynności komitetu, tak długo trwającej, cierpią cele tak pożytecznej instytucji, jak fundacja imienia Tadeusza Kościuszki.

Inspektorem rady szkolnej okręgowej jest p. Twaróg. Niektóre jego zarządzenia mają wybitną cechę filosemicką; z tego nie wynika bynajmniej, abym pragnął, izby zarządzenia p. inspektora miały cechę antisemicką, jedynie tylko, aby były mniej strennicze. I tak na nagrody dla dzieci szkół ludowych tutejszych dostarczane są jedynie wydawnictwa księgarni J. M. Himmelblaua. Wydawnictwa te stoją o wiele niżej od znakomitych wydawnictw innych firm; ryciny w nich obrażają uczucie estetyczne, treść nie odpowiada bynajmniej zasadom dydaktycznym. Mimo to, tylko książki, przez tę firmę dostarczone, rozdzielane są jako nagrody, dlatego podobno, że p. Himmelblau daje 30% opustu. Ten procent opustu da każda inna firma nakładowa; gdyby nawet dała mniejszy, to będziemy mieli za to lepsze wydawnictwa. Cenzura treści ze strony p. inspektora jest zbyteczną, bo taką cenzurę przeprowadza rada szkolna krajowa i tylko przez nią zalecone książki mogą być rozdawane na nagrody. Niechże więc będzie dozwolonem i na krakowskiem terytorjum dowolne nabywanie takich zaleconych przez radę szkolną wydawnictw, a usuniętym monopol jednej firmy, protegowanej przez p. inspektora. Podobnie rzecz ma się z zeszytami szkolnemi — dzieciom wolno kupować, czy zalecono przedewszystkiem kupować zeszyty u pani Horowitzowej. Bliżej tego faktu roztrząsać nie będę, bo mówi on sam za siebie.

Petersburg 23. stycznia.

(Minister finansów i nowe źródła dochodu. — Pusty skarb. — Podatek na sól. — Zachowanie pozorów. — Fachowcy. — Reforma banku państwa. — Emir bucharski i mrozy. — Ordery. — Sprawy bułgarskie. — Dyktatura Stambułowa. — Małżeństwo ks. Ferdynanda. — Milan i Natalja. — Hr. Heyden, jenerał gubernator finlandzki. — Mrozy).

W jednej z moich ostatnich korespondencyj wspomniałem, iż pan minister finansów, aczkolwiek zapewnia, że z budżetu wywinie się gładko i bez szwanku dla skarbu państwowego, ma jednak pewne kłopoty i nie na żarty stara się o wynajdywanie coraz to nowych źródeł dochodu, z których mógłby czerpać do woli. Po podatku na mieszkania, który w prasie półurzędowej i urzędowej naturalnie cieszył się wielkiem uznaniem, wymyślił, a raczej przypomniał sobie p. Witte, iż przed rokiem 1881. egzystował podatek na sól. Czemużby tego nie wznowić? — zwłaszcza, że skarb rosyjski w opłakanym znajduje się stanie. Wprawdzie przed laty dwunastu całe społeczeństwo rosyjskie domagało się zniesienia podatku; podatek ten istotnie przestał istnieć na początku grudnia 1880 r., ale dzisiaj, kiedy się rozporządza całą niemal prasą rosyjską, kiedy opinja publiczna i dobro narodu koncentruje się w rządzie absolutyzmu, można sobie na taką przyjemność pozwolić, będąc z góry przekonanym, że społeczeństwo rosyjskie projekt p. ministra pochwali, a car go zaaprobuje, podpisując ukaz, którego nawet nie czytał.

W każdym razie nowy minister postępuje ostrożniej od swoich poprzedników i pragnie zachować jakieś *decorum*, nie chcąc się narazić nikomu. Poprzednicy jego unikali zasięgania zdania ludzi fachowych, p. Witte prosi ich, aby na „zadany“ temat, raczyli wyjawić swoje poglądy. Panowie fachowcy, a w szczególności handlarze solą i rybami, oświadczą się naturalnie przeciwko podatkowi, rada ministrów jednakże „uzna“ ich zdania za „powierzchowne i dowodzące nieznajomości przedmiotu“ i podatek będzie uchwalony. Osoba ministra finansów wyjdzie bardzo ładnie w tem oświetleniu: chciał zrobić dobrze, lecz rada ministów nie „podzieliła“ jego zapatrywań. I wilk syty i owca cała.

Z drugiej strony w nowym ministrze gra niemałą rolę i ambicja własna. Pragnie koniecznie okazać się energiczniejszym w działaniu od swego poprzednika Wyszniegradzkiego i reformuje, co napotka na drodze. Między innemi wziął się ostro do zreformowania działalności banku państwa, który w ruchu finansowym dotąd bardzo mały brał udział. Przeglądając projekt reformy, spostrzegłem z niemałem zdziwieniem, że minister chce przekształcić bank państwa na instytucję tego rodzaju, jakim był bank polski w Warszawie, tj. ułatwiającą przemysł i handel i wspomagającą takowe w każdym kierunku. Bank polski był rzeczywiście dobrodziejstwem dla kraju, czy przekształcony bank państwa takim być potrafi, śmiem wątpić i bardzo. Emir bucharski fetowany jest bardzo i bawiony jak najusilniej, biedaczysko narzeka tylko na szalone zimno. Przy oglądaniu ermitażu odezwał się z tem nawet głośno, a usłużny i widocznie bardzo sprytny dragoman nie omieszkał dodać, że choć zimno na dworze, to jednakowoż emir rozgrzewa się gorącemi sercami swoich rosyjskich przyjaciół. Rozczuliło to obecnych w wysokim stopniu, dziękowali mu za taki kompliment, a emir dziwił się wielce, że mu dziękują za to, iż drży z zimna. W zamianie za ofiarowany mu order Aleksandra Newskiego obdarował wszystkich wielkich książąt orderem Złotej Gwiazdy Wschodu, a car pozwolił swym krewnym order ten nosić. Z Petersburga udaje się emir do Warszawy, dokąd zapewne na przyszły tydzień zawita.

Prasa rosyjska na nowo zaczyna — jak zwykle na wiosnę — coraz goręcej zajmować się Bułgarją, krajem, „oswobodzonym“ z niewoli tureckiej „krwią rosyjską“ Nie brak naturalnie najrozmaitszych kłamstw i blagi, lecz rzeczy te w stosunku do Bułgarji stały się już chlebem powszednim, nikt tym wieściom nie wierzy, choć chętnie je czyta. *Nadajeło* wszystkim. Jest to specjalnie rosyjskie określenie mniej więcej zbliżone do polskiego „dojadło“, w swem znaczeniu jednakże przewyższające polskie wyrażenie „znudzić.“

Takie więc telegramy, jak naprzykład przytoczone w *Nowom Wremeni*, że Stambułow pragnie objąć dyktaturę w Bułgarji, sądząc, iż dynastja jego pewnie dłużej przetrwa, niż dynastja Koburgów, przyjmowane są z uśmiechem i traktowane jako dowcip w piśmie humorystycznem. Małżeństwo, a raczej starania księcia Ferdynanda w tym kierunku, robią jednak wiele szumu w prasie. Rozszerzyła się tu niedawno pogłoska, że książę bułgarski stara się o rękę jednej z księżniczek domu orleańskiego. Uderzono naturalnie na gwałt, oburzenie opanowało wszystkich, gdyż pośrednio, przez dwór duński ks. Ferdynand spokrewniłby się z domem carskim i wtedy Rosja, rada nie rada, uznaćby go musiała jako legalnego władcę Bułgarji. Wysnuwano najrozmaitsze wnioski, prawdopodobne i nieprawdopodobne, koniec końcem *Prawitielstwiennyj Wiestnik* uspokoił opinję publiczną, donosząc, że książę Ferdynand stara się o księżniczkę bawarską. Sądzicie, że to się Rosji podoba? Nie! Żeniąc się z księżniczką bawarską, oddaje książę Bułgarję w ręce Austrji, która bynajmniej nie cieszy się sympatją ogółu rosyjskiego, a przez rząd traktowaną jest, jako groźna rywalka w sprawach na Bałkanie.

I tak więc źle i tak nie dobrze, a z tego wszystkiego należy wyciągnąć wniosek, że Rosja sobie życzy, aby książę Ferdynand zszedł bezpotomnie z tego świata. Po jego śmierci może przecież się uda wepchnąć na tron bułgarski jakieś indywiduum, któreby prędzej czy później rzuciło. Bułgarję pod stopy białego cara, dało w ręce klucz dobramy, która się zwie Carogrodem. Umysły dyplomatów rosyjskich są w tym kierunku wytężone, a p. Szyszkin ma nadzieję, iż pod jego rządami w ministerstwie spraw zagranicznych Bułgarja złoży hołd carowi i Rosja silną nogą przygniecie półwysep bałkański.

W stosunku do Serbji nastąpiła pewnego rodzaju wstrzemięźliwość. Serbów przyjmują wprawdzie w Rosji bardzo chętnie — niedawno pozwolono 400 Serbom osiedlić się w gubernji ekaterynosławskiej — rząd serbski jednakże w obecnym swoim składzie nie wielką sympatją się cieszy. Pogodzenie Milana z Natalją, przyjęto z pewnego rodzaju obojętnością, rzekłbym, niezadowoleniem. Znikła „ofiara“ austrjackich dążeń, nie będzie już można mówić o Natalji jako o pognębionej, nieszczęśliwej istocie, a wpływu Milana na tok spraw serbskich rząd rosyjski się obawia, wiedząc dobrze, że Milana serce bynajmniej nie jest przepełnionem sympatją ku Rosji. Tem więcej fakt ten niepokoi, że ex-królestwo serbscy mają na stałe zamieszkać w ojczyźnie. Dziś naturalnie jeszcze o stanowisku, jakie zajmą Milan i Natalja w Serbji, mówić nie można, dowiemy się o tem w niedługim zapewne czasie od korespondentów rosyjskich z Belgradu i Niszu, którzy naturalnie będą się starali „zainteresować“ swemi wiadomościami czytelników. Ile zaś w tem wszystkiem będzie prawdy, to rzecz inna.

Bawił tu w tych dniach jenerał-gubernator Finlandji hr. Heyden, starając się podobno — jak donosi *Graždanin* — o otrzymanie dymisji. Powodem tego żądania ma być ta okoliczność, że hrabia nie bardzo jest chętnym dla sprawy *obrusienja* i nie chcąc się narazić tak Finlandczykom, jak carowi, woli zrezygnować z bądź co bądź wysokiego stanowiska i pozostawić innemu parzenie sobie palców.

Śniegi spadły u nas olbrzymie, szczególniej w gubernji kazańskiej, a mrozy są niemniejsze. Mieliśmy tu już noce, w których mróz dochodził do 35° Celsiusza.

KRONIKA.

Nekrologja. W Kaczanówce koło Skałatu zmarł w tych dniach nagle na udar sercowy Cyprjan Sieklucki, rz. k. kapłan, wygnaniec i męczennik za sprawę narodową. Był on niegdyś wikarym w Dziatkowiczach w gubernji grodzieńskiej. W pamiętnym roku 1863 został uwięziony i skazany na wygnanie do Woroneża. Przy sposobności pojmania go i pędzenia na miejsce przeznaczenia Moskale dali mu się tak we znaki, że od tego czasu nie domagał na zdrowiu do końca życia.

Kalendarz. Poniedziałek (30.): Martyny P. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 40, zachód o godzinie 4. minut 49.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły, (rogacze), zające, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli: Jana Piechotę, dla gimnazjum św. Anny w Krakowie i Józefa Szuszczyńskiego dla gimnazjum w Brodach.

Stanisławę Pazdanowską, młodszą nauczycielką sześcio-klasowej szkoły żeńskiej w Nowym Sączu; Emiljana Puszkara, nauczycielem szkoły ludowej w Kościaszynie; Eugenjusza Kubrychta, nauczycielem starszym cztero-klasowej szkoły na Łanach w Stryju; Jana Ćwioka, nauczycielem szkoły ludowej w Glińsku Polskim; Józefę Schwabenthaunównę, nauczycielką młodszą dwu klasowej szkoły w Ołpinach; Ambrożego Bączewskiego, nauczycielem szkoły ludowej w Markuszowej; Leona Blecharza, w Desznicy; Walerję Miterównę, nauczycielką młodszą dwu-klasowej szkoły w Skołyszynie; Karolinę Kiełbasównę, nauczycielką w Sowinie; Jana Czekańskiego, w Szebniach; Konrada Wilda w Karlsdorfie; Piotra Łypaka, w Łubieńcach; Jana Filipowicza, w Stopczałowie; Stefana Hajmanowicza, w Skowiatynie; Edmunda Witwickiego, w Jabłonowie; Jędrzeja Kulczyckiego, kierującym nauczycielem, a Jana Bihuna i Onufrego Własyjczuka, starszymi nauczycielami w cztero-klasowej szkole w Peczeniżynie; Marjana Chruślińskiego, nauczycielem szkoły wydziałowej męskiej w Sokalu; Szymona Węglińskiego, nauczycielem szkoły ludowej w Buczynie; Marję Bienikównę, w Olchowie; Franciszka Zawiszę, nauczycielem kierującym trzy-klasowej szkoły w Wiśniczu Nowym; Karola Madeję, nauczycielem starszym tejże szkoły; Ludwika Szredera, kierującym nauczycielem dwu-klasowej szkoły w Woli Drwińskiej; Jana Krawczyka, kierującym nauczycielem dwu klasowej szkoły w Rzegocinie; Leona Barbeckiego, nauczycielem starszym sześcio klasowej szkoły męskiej w Nowym Sączu; Antoniego Domańskiego, nauczycielem pięcio klasowej szkoły męskiej w Podgórzu.

Głośna swego czasu i szersze koła Księstwa Poznańskiego interesująca sprawa p. Edmunda Chrzanowskiego z Ostrowa pod Łopiennem przeciw komisji kolonizacyjnej, o czem w swym czasie pisaliśmy, została dnia 23. bm. przez sąd ziemiański na korzyść p. Chrzanowskiego rozstrzygniętą. Chodziło, jak wiadomo, o zmienienie odpływu wody i zalewanie wskutek tego gruntów ostrowskich przez nieodpowiednie urządzenie drenów i rowów, na należących do kolonizacji w Świniarkach.

Samozwańcy w Rosji. Niedawno doniosły *Moskow. wiedomosti*, iż jakiś jegomość odbywał lustracje wielu monasterów prawosławnych w imieniu jakoby św. Synodu i za rozmaite braki, jakie w nich znalazł pod względem zdrowotnym, kazał siebie wybornie żywić sutemi objadami i dobrze sobie płacić. W tych dniach — jak donosi *Nowoje wremia* — w klasztorach schyzmatyckich, greckich i rosyjskich na górze Athos w Macedonji, pojawiło się dwóch Rosjan, celem wizytacji takowych. Jeden z nich nazwał się księciem Giedrojciem, szambelanem dworu rosyjskiego, występował w mundurze szambelańskim z licznemi orderami, a pod rozmaitemi pozorami, w imieniu ober-prokuratora św. Synodu, wyłudził znaczne sumy od archimandrytów. Kto był tym mniemanym szambelanem, nie wiadomo, ale jako sekretarz jego figurował znany oszust z Petersburga, Mikołaj Notowicz.

Z życia towarzyskiego. Dnia 2. lutego odbędą się w Chorzemicach, w Król. Polskiem, zaręczyny panny Zofji Eugenji Rawicz Raciborskiej, córki Adama i Bogusławy z Kaweckich, Raciborskich, właśc. dóbr, z p. Leonem br. Dzieduszyckim, synem śp. Edwarda i Józefy z br. Łosiów, hr. Dzieduszyckich.

Kwiatki fiskalizmu. Od kilku tygodni z polecenia naczelnej władzy skarbowej, krążą po mieście naszem komisje szacunkowe, zmieniające częstokroć wysokość czynszów wykazanych przez właścicieli realności. Przy tej sposobnośśi nie obywa się niestety bez samowolnych, a nieuzasadnionych niczem postąpień. Oto przykład świeży, jeden z tysiąca: Właściciel pewnego domu przy ul. Łyczakowskiej pobierał przez czas dłuższy za mieszkanie od lokatorów czynsz roczny 500 zł. Od kilku miesięcy lokal ten, mimo gotowości ze strony gospodarza odstąpienia takowego za niższą cenę, stoi pustkami. Mimo te, komisja oszacowała czynsz stojącego pustką lokalu z pięciuset zł. rocznie na **660** zł. Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe!

Mrozy straszne i niebywałe śnieżyce trwają dalej w całej Rosji. W kałuskiej gubernji śniegi tak wielkie, że dochodzą do wysokości słupów telegraficznych, których tylko czubki gdzieniegdzie widać. Z Charkowem komunikacja przerwana od dwóch dni, a z Krymem od czterech dni. Kurjerski pociąg, idący z Symferopola do Charkowa, stał dwa dni w polu i w końcu wrócił do Symferopola, nie zdoławszy przebić się przez śniegi. Od wszystkich gubernatorów nadchodzą raporty o mnóstwie osób, zamarzłych na śmierć.

„Rodzina". Wydział centralny tego Towarzystwa zaprasza wszystkich członków na żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Marji z Zaleskich ordynatowej Czarkowskiej-Golejewskiej, małżonki prezesa wydziału centralnego „Rodziny", które się odbędzie we wtorek 31. b. m. o godzinie 10 rano w kościele OO. Bernardynów.

Wydział łyżwiarski z powodu zmiany kontrolora, uprasza osoby z kartami sezonowemi, by karty te każdy raz ze sobą na lód przynosiły, jeśli w braku tabowych do opłacenia wstępu zniewolone być nie chcą.

Zapowiedziane na dziś przedstawienie na dochód towarzystwa Bratniej Pomocy, w „Sokole" odbyć się mające, z powodów od komitetu niezależnych zostaje odłożone aż do najbliższego ogłoszenia.

Walne zgromadzenie stow. rękodz. lwowskich „Gwiazda", odbędzie się w poniedziałek d. 30. bm. o godz. pół do 8. wieczór w lokalu własnym ul. Franciszkańska l. 7. Porządek dzienny: 1. Wniosek wydziału stow. w sprawie zmiany obowiązującego regulaminu. 2. Wnioski członków.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Wejście w świat", komedja w 3. aktach Z. Przybylskiego; jutro we wtorek „Marta", opera w 4. aktach Flotowa. Występ panny Julji Biondelli i pp.: Aleksandra Myszugi i Juljana Jeromina.

Z teatru. Onegdajsze wykonanie ślicznej opery Ponchiellego „Gioconda", nie ustępowało w niczem pierwszemu jej przedstawieniu, to też licznie zgromadzona publiczność nie szczędziła oznak uznania dla wykonawców.

W poniedziałek po raz pierwszy „Wejście w świat", najnowsza komedja Zygmunta Przybylskiego, która wystawiona świeżo w Warszawie w teatrze Rozmaitości, w przeciągu krótkiego czasu daną tam była siedmnaście razy, zawsze przy zapełnionym teatrze.

Niewątpliwie i u nas dzieło to najnowsze Przybylskiego, dozna również przychylnego przyjęcia, zwłaszcza, że wszystkie role powierzono pierwszorzędnym artystom, jak paniom Cichockiej, Germman, Gostyńskiej, Czaplińskiej i Otrembowej, tudzież pp. Zboińskiemu, Fiszerowi, Woleńskiemu, Chmielińskiemu, Trapszy i Walewskiemu.

„Ekonomisty polskiego" wychodzącego we Lwowie rok IV, 15. każdego miesiąca, opuścił prasę zeszyt styczniowy.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą, że w Szwajcarji wzmaga się ruch wypierania z kraju wyrobów francuskich i niezmiernej wagi jest dla austro-węgierskiego przemysłu zawczasu rozglądnąć się za konsumentami szwajcarskimi. Z Galicji możnaby zatem produkta rolnicze wysyłać w większej niż dotychczas ilości.

W wiedeńskiem muzeum handlowem obradowano nad tą kwestją przed kilku dniami. W obradach brali udział posłowie: Szczepanowski, dr. Hallwich, br. Schwegel, jeneralny konsul Kuczyński i inni wybitni zastępcy ekonomicznych interesów ludności przemysłowej. Chodzi o założenie wystawy nieustającej wyrobów i produktów austrjackich w Zurychu, o uzyskanie zniżek taryfowych na kolejach austrjackich i jak najprostszej manipulacji cłowej w szwajcarskich urzędach granicznych. Towarzystwo eksportowe, handlowe muzeum, izba handlowa nadto towarzystwa prywatne zajmują się żywo kwestją wyzyskania sytuacji w Szwajcarji. Szkło, żelazo, meble, mogłyby z Czech i Wiednia być wywożone. drzewo, bydło, pszenica z Galicji.

Interesenci naszego kraju powinniby na własną rękę działać, albo znieść się listownie z panem H. Moserem, lub panem Juljuszem Böhm sekretarzem „Österrichisches Handelsmuzeum" (I. Börsegasse 3 Wien), który zajmują się urządzeniem muzeum towarowego w Zurychu, i do których wszyscy interesenci wiedeńscy się udają. W muzeum tem możnaby może umieścić i koronkowe wyroby (muszyńskie, zakopańskie.) i koszykarskie, a w każdym razie cenniki produktów rolniczych.

Towarzystwa nasze gospodarcze i instytuty handlowe powinny tę sprawę zbadać należycie i wystąpić ze stosownym projektem.

Pomimo upojenia radosnego skutkiem pojednania się Milana z Natalją, stronnictwa serbskie ani na chwilę nie przestają się krzątać gorliwie około przygotowań do wyborów. Będzie to walka nader zacięta, a wyniku tejże przewidzieć dziś niepodobna. W całości przyjdzie Serbom wybrać 134 posłów do skupczyny, 104 w kurji wiejskiej, a 30 w miastach. Liberalni liczą też na pewno, że 2/3 część mandatów wiejskich stronnictu się dostaną. Reszta przypadłaby radykałom w udziale. Jaki stosunek będzie w kurjach wiejskich, do orzeczenia tego brak obecnie dat stanowczych. Na każdy jednak sposób liberalni spodziewają się uzyskać większość. Charakterystycznym jest, że *Videlo*, organ „postępowców", upomina swoich stronników, aby zawczasu popłacili zaległości podatkowe i mogli w ten sposób zapewnić sobie prawo wyborcze. Pismo to konstatuje korzystniejsze obecnie szanse postępowców, oświadcza atoli, że wśród teraźniejszych stosunków oni nie dążą do objęcia steru rządów.

Berl. Ztg. donosi, że cesarz niemiecki, gdy mu przedstawiono kadetów, miał do nich długą przemowę, w której najpierw upominał ich do ludzkiego obchodzenia się z żołnierzami i zalecał im, aby gdy zostaną oficerami, liczyli na swoją wielką pomimo młodości powagę. Dalej wyraził cesarz życzenie, aby oficerowie w styczności z cywilnymi, zwłaszcza w lokalach publicznych, z całą względnością postępowali.

Ajencja Stefaniego donosi z Rio de Janeiro, że tamtejszy włoski poseł otrzymał polecenie, aby wskutek zamordowania kilku poddanych włoskich w stanie Rio Grande do Sul oświadczył brazylijskiemu rządowi, iż rząd włoski oczekuje szybkiego i zupełnego zadosyćuczynienia, gdyby go zaś nie otrzymał, byłby zmuszony wobec ważności sprawy chwycić się odpowiednich środków.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 29. stycznia. (*Z izby posłów.*) P. Roszkowski dopomina się o staranne pielęgnowanie żyjących języków w szkołach średnich. Uznania godne rozporządzenie ministra co do ograniczenia nauki i klasycznych języków nie zostało należycie przeprowadzone. Mowca domaga się zniesienia czesnego, większego pielęgnowania gimnastyki, wreszcie uwzględnienia estetycznej strony w wykształceniu. Dalej omawia Roszkowski szczegółowo znane życzenie lwowskiego uniwersytetu i wymogi szkoły weterynarskiej, w końcu żąda większej autonomji dla uniwersytetów. Rząd nie powinien w decyzjach wychodzić po za obręb wniosków kollegjum profesorskiego.

P. Byk skarży się również na przeciążenie gimnazjów klasycznymi językami z szkodą dla estetycznego wykształcenia. Żąda założenia seminarjum rabinackiego w Galicji. Przechodząc do ogólnych stosunków, zwraca się przeciw Liechtensteinowi i jego twierdzeniu o preponderacji żydowskiej, obliczonemu na poklask na przedmieściach wiedeńskich. Dla czego książę nie mówi raczej o owej klasie, która rzeczywiście ma przywileje na każdem polu społecznego życia? Wśród ciągłych przerw, ze strony antysemitów, żąda mowca równouprawnienia żydów w urzędach i respektowania zasadniczych ustaw.

Po przemówieniu Adamka i Fourniera odroczono dyskusję do poniedziałku.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Berlin 29. stycznia. *Köln. Ztg.* tak charakteryzuje w swej korespondencji z Petersburga nowomianowanego gubernatora wileńskiego Orżewskiego: Jest to bez wątpienia jeden z najwybitniejszych i najzdolniejszych rosyjskich mężów stanu. Odznaczył on się zwłaszcza w ściganiu nihilistów, jako nieprzejednany ich tępiciel. Niemniej jednak przyszło pomiędzy nim a Aleksandrem III. do scysji dotąd nie załagodzonej zupełnie. Polakom nominacja jego nie sprawi wielkiej uciechy. Jak wszyscy zrusyfikowani Polacy, jest i Orżewski w zapędach swych rusyfikatorskich *plus pape, que le pape*.

Prof. Petenhofer oświadczył, że wybuch cholery w Nietleben jest bez znaczenia, i że epidemja rychło tam wygaśnie.

W Giessen spłonęło nowe uniwersyteckie laboratorjum. Ogień wybuchł z powodu eksplozji. Cenne preparaty Liebiga przeznaczone na wystawę w Chicago, zgorzały.

Petersburg 29. stycznia. Od dwóch dni zajmują się tutejsze koła dyplomatyczne przeważnie podróżą księcia bułgarskiego do Monachjum, którą mylnie prawdopodobnie łączono z jego zamiarami matrymonialnemi. Twierdzą, że księżna Modeny, która, jako siostra ks. rejenta bawarskiego jest niejako łącznikiem dworu bawarskiego i austrjackiego, działa w tym duchu, by ks. Ferdynand poślubił jedną z księżniczek bawarskich. Wówczas nieszczególne i tak stosunki pomiędzy Bawarją a Rosją trudno dałyby się utrzymać nadal. Przypominają przy tej sposobności, że Rosja już od lat kilku nosi się z zamiarem zwinięcia poselstwa swego w Monachjum

Trewir 29. stycznia. Naczelnik Towarzystwa prawnej ochrony dostał odmowną odpowiedź na prośbę, wystosowaną do cesarza o audjencję.

Leodjum 29. stycznia. Rzeka Mass wzbiera coraz silniej. Kolej limburgska stoi pod wodą ruch wstrzymany. Woda zalała także kilka kopalni.

Rzym 29. stycznia. Z Messaggiero donoszą, że z polecenia władzy sądowej strzeże policja domów tych osób, które wplątane są w aferę banku rzymskiego.

Uniwersytet w Neapolu został zamknięty z powodu niedostatecznej liczby słuchaczy.

Londyn 29. stycznia. *Daily News* zaprzecza pogłoskom o niepomyślnym stanie zdrowia Gladstone'a. Dzięki pobytowi w Biarritz ma się on owszem zupełnie dobrze.

Prasa żywo zajmuje się wypuszczeniem na wolność irlandzkiego agitatora, James Egana, który przed ośmiu laty skazany został na 20 lat więzienia za udział w spisku dynamitowym. Pisma irlandzkie witają go tryumfalnie jako męczennika sprawy narodowej. *St. Jam. Gaz.* domaga się od rządu, by wyjaśnił motywa wypuszczenia Egana na wolność.

Królowa zamierza około połowy przyszłego miesiąca przenieść się z Osborne do Windsor-Castle, gdzie zabawi do 16. marca, poczem pojedzie do Florencji i wróci dopiero z końcem kwietnia.

Wiedeń 29 stycznia. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 322·25; laenderbanki 237·80; alpiny 52·—; sztacbany 298·25; tytoniowe 168·50; renta majowa 98·75; węg. złota renta 114·40.

ROZKŁAD POCIĄGÓW
obowiązujący od 1. maja 1892.
(Czas lwowski).

	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Odchodzą						
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	—	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	8·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	8·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Po raz pierwszy:

Wejście w świat

komedja w 3-ch aktach Zygmunta Przybylskiego.

OSOBY:

Rapiński, obywatel ziemski	Zboiński
Joanna, jego żona	Cichocka
Zofja, ich córka	Czaplińska
Adam Ralaniewski	Chmieliński
Józef, jego syn	Woleński
Hilary Szastalski	Fiszer
Ewa, jego żona	Gostyńska
Michał } ich dzieci	Trapszo
Łucja } ich dzieci	Bogusławska
Wyrwalska	German
Głęboszyńska	Otrembowa
Lemięcka	Czerska
Tecia } jej córki	Krzyżanowska
Mecia } jej córki	Mielniczek
Zdora	Wysocki
Purkalski	Walewski
Łapkiewicz	Feldman
Kasia, służąca	Rybicka
Ewelina, fryzjerka	Drzewiecka
Marta, modystka	Hendrich
Panna sklepowa	Flach
Służący I.	Pasternak
„ II.	Laufer
Posłaniec I.	Chudkowski
„ II.	Nowicki
Gość	Einsporn
Komisjoner	Żółtowski

Jutro: „MARTA", opera w 4. aktach Flotowa. Występ panny Julji Biondelli i pp. Aleksandra Myszugi i Juljana Jeromina.